

GAZETA 10 GRODZIENSKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Niebywała w dziejach katastrofa zniszczyła trzy państwa

NOWY JORK, 13.4. Dalsze wiadomości, napływające z Ameryki pozwalają ocenić cały ogrom katastrofy wulkanicznej. Katastrofa ta

objęła 3 państwa, mianowicie: Argentynę, Chile i Urugwaj. Wskutek olbrzymich ilości żwiru i popiołu, który uściawicznie sypie się na ziemię w większości prowincji, komunikacja kolejowa jest całkowicie wstrzymaną.

-Wszystkie wulkany są jeszcze czynne.

Eskadry samolotowe wysłane dla zbadania sytuacji zawróciły z drogi, gdyż gęsty dym uniemożliwiał im dotarcie do terenów wulkanicznych. Również pociąg ratunkowy, wiozący kilkanaście tysięcy masek przeciw gazowych oraz

wielkie zapasy tlenu, ugrzązł w zwałach popiołu.

Udało się tylko stwierdzić, że w głębi kraju panuje kompletny chaos. Na zaspanych szosach odbywa się istna pielgrzymka narodów. Na prerjach błakają się

stada zdziczałego bydła w poszukiwaniu żywności i wody.

W dniu wczorajszym zaczął działać jeszcze jeden wygasły wulkan Domoio. Momentalnie szereg wiosek znikło z powierzchni ziemi.

Wszędzie unoszą się trujące ga-

zy, które działają tak niebezpiecznie, że osoby zatrute po wydstaniu się na świeże powietrze,

padają nagle trupem. Chorzy plują krwią. Działanie gazów jest podobne do gazów trujących, używanych

w czasie wojny. Argentyjskie ministerstwo rolnictwa komunikuje, że po katastrofie wulkanicznej

nadejście katastrofa rolnicza, gdyż wszystkie zbiory będą doszczętnie zniszczone. Cała ziemia jest przepojona kwasami, które mogą działać

jeszcze bardzo długie lata. Ostatnie depesze donoszą o niesłychanej obfitości krwawych deszczów. W niektórych okolicach niebo przybrało barwę miedzianą, wskutek czego ludność przewiduje

jeszcze gorsze klęski. Z wielu okolic nadchodzą wieści o rozbojach, napadach i kradzieżach. Bandy atakują wsie i miasta, rabując składy żywnościowe. W wielu ocalałych miejscowościach

ogłoszono stan obłężenia. W miejscowościach, do których dotarły już pierwsze ekspedycje ratunkowe wynoszenie trupów i zatrutych jest ogromnie utrudnione, ze względu na obrzymie zaspy żwiru.

Marszałek Piłsudski w Grecji w drodze do kraju

ATENY 13.4. Marszałek Piłsudski w drodze powrotnej z Helianu do kraju przybył na okręcie do portu ateńskiego, Pireus.

Marszałek, korzystając z postoju okrętu w porcie, zwiedził

w towarzystwie posła Jurjewicza Ateny, dając wyraz swemu zachwytowi nad Akropolem i Stajonem.

Po zwiedzeniu nowoczesnych Aten, Marszałek powrócił na okręt. (PAT).

Ożywienie ruchu budowlanego zmniejszy znacznie bezrobocie

Dnia 16 b. m. odbędzie się konferencja sekcji pracy przy Naczelny Komitecie do spraw bezrobocia, w której wezmą udział przedstawiciele przemysłu budowlanego i cementowego. Na konferencji tej omawiane będą sprawy dotyczące podjęcia akcji budowlanej w bieżącym sezonie.

W roku bieżącym sekcja pracy podjęła akcję, zmierzającą do ożywienia ruchu budowlanego, zdając sobie sprawę, że uruchomienie nawet na małą skalę robót budowlanych, przyczyni się również do ożywienia przemysłów, związanych z budownictwem.

Według danych statystycznych blisko 78 proc. bezrobotnych, zwi-

zanych jest z przemysłem budowlanym.

Ostatnio dowiadujemy się, że przemyśl cementowy celem wzmocnienia ruchu budowlanego zamierza udzielić samorządom przy kupnie cementu ulg kredytowych i cennikowych.

Zasadnicze stanowisko Polski wobec sprawy rozbrojenia

GENEWA, 13.4. O godz. 4 m. 40 popoł. na komisji generalnej Konferencji Rozbrojeniowej zabral głos minister Zaleski.

Jeżeli chodzi o istotnie praktyczne rezultaty, których oczekuje cały świat od Konferencji Rozbrojeniowej, rezultaty, które mogą być zrealizowane w rzeczywistości, to wynikają one z przemówienia ministra Zaleskiego bardzo wyraźnie: jeżeli mamy się rozbroić, to musimy określić warunki bezpieczeństwa i umożliwić wyładowanie złej woli ze strony różnych państw przez wzmocnienie międzynarodowego instrumentu sankcyj i kontrol.

Umowy tego rodzaju, jak przyszła konwencja rozbrojeniowa, nie mogą być oparte tylko na pustym brzmieniu paragrafów umownych, ale musi za nimi stać siła wykonawcza.

Polska zgadza się na każdą formę rozbrojenia zarówno pod względem jakości, jak i ilości, nie chce ona jednak mieć do czynienia z takim rozwiązaniem zaradczym, któreby nie zabezpieczało jej przed niespodziankami, ze strony sąsiadów o złej woli lub któreby zabezpieczały ją tylko na papierze.

Sekwestator - złodziej

Sąd okręgowy skazał wczoraj sekwestratora urzędu skarbowego, Czesława Lityńskiego, na półtora roku więzienia za przywłaszczenia 6.350 zł.

Powódź na Polesiu

Zerwane mosty - Zniszczone drogi - Wielkie straty

PINSK, 13.4. Na Styrze, Strumieniu i Stuble poziom wody stał się wzrasta. Powódź ogarnia coraz większe obszary.

Cała południowa część powiatu pińskiego obejmująca gminy Moczno, Kuchocka Wola, Wiczówka i Lemieszewice, stoją pod wodą. Zatopionych jest kilkanaście wsi. Wszelkie połączenia drogowe i telefoniczne zostały przerwane.

Powódź wyrządziła wielkie szkody w drogach. Wody zniszczyły i poprzerywały drogi i groble na łącznej przestrzeni

przeszło 20 kilometrów. Zerwanych jest zupełnie 8 mostów, z których jeden długości 90 metrów.

Na Styrze pod Iwaniczymi 5 mostów zostało podmytych i uszkodzonych. W dniu dzisiej-

szym uruchomiona będzie przymusowa komunikacja wodna przy pomocy statków prywatnych.

Z powodu zalania pól i zasiewów, zatopienia kartofli w dołach i dobytku w chatach i sto-

dołach, ludność poniosła wielkie straty, których wysokość nie została dotychczas dokładnie ustalona. Akcja pomocy powodziom prowadzona jest bardzo energicznie.

Autorka powiastek--bandytką! Pisała anonimy, grożąc śmiercią

Niezwykłym gościem ławy oskarżonych w sądzie okręgowym była wczoraj p. Helena Kisielnicka, młoda autorka licznych powiastek dla dzieci. P. Kisielnicka znalazła się pod zarzutem przywłaszczenia 7.085 złotych Centralnego Towarzystwa Organizacji Kółek Rolniczych, gdzie była sekretarką, a ponadto... usiłowania napadów bandyckich.

P. Kisielnicka pisała anonimy, żądając okupu w imieniu „Międzynarodowej organizacji szantażystów — Baldwin Gross Co“.

Anonimy te groziły śmiercią w razie niespełnienia żądania. P. Kisielnicka jest skromnie ubrana, wysmukła osoba o spokojnej twarzy i regularnych rysach. Nie zdradzała większego podniecenia.

Z powodu przedstawienia się świadków sąd sprawę odroczył.

Dla ratowania zarżniętych długami kolegów Słuszna akcja Zarządu Stowarzyszenia Urzędników

W najbliższym czasie, nowy zarząd Stowarzyszenia Urzędników Państwowych zamierza zwrócić się do Rządu, aby w tak ciężkiej sytuacji gospodarczej pracowników państwowych przyszedł im z konieczną pomocą przez popar-

cie rozpoczętej przez Bank urzędniczy akcji oddłużenia pracowników państwowych i udzielił Bankowi przynajmniej 1 miliona zł. jako wkładu, nawet oprocentowanego. Następnie zarząd zamierza we-

zwać lokalne Kola Stowarzyszenia do organizowania na swych terenach działania kas samopomocowych, które udzielałyby kredytu krótkoterminowego, jak również ogniskowały inną pomoc w zakresie samopomocy gospodarczej. Ka-

Banku urzędniczego, jako członkowie, współdziałając przy akcji oddłużania pracowników państwowych. Zarazem zarząd Stowarzyszenia zajmie się badaniem i rozważaniem środków zmierzających do potania

Zastanówmy się trochę...

Dojenie miejskich kas

Magistrowi prawie wszystkich miast w Polsce przeżywa krytyczny okres. Brak pieniędzy na najniezbędniejsze potrzeby miasta, ciągle niedobory budżetowe, a w wielu wypadkach nawet groźba nieuniknionego bankructwa — oto obraz dzisiejszej gospodarki samorządów.

Na czele miast, którym kryzys najdotkliwiej dał się we znaki, kroczy stolica.

Magistrat warszawski swą go spodarce doprowadził już do tego, że kasy niemal z reguły nie są w możności wypłacać nawet pensyj pracownikom w porę.

Ktoś, kto nie zna tajemnic stołecznej Ratusza, przypuszczać mógłby, że istotnie jest tam bardzo źle, że miasto naprawdę straciło już wszelkie wpływy i kasa z niedostatku.

Tymczasem w rzeczywistości jest całkiem inaczej.

Dla całej masy niższych pracowników i robotników — pieniędzy niema nigdy w porę, obcina się im pobory, redukuje, po zbawia pracy — to prawda...

Ale jednocześnie duży zastęp różnych dygnitarzy miejskich ma nietyklo duże pensje, ale pozatem pobiera przeróżne dodatki.

Funkcyjne, kwalifikacyjne, umowne, specjalne, procentowe, dobrowolne — tak się nazywają te hojne rękawy przyznane dodatkowi dygnitarzkie.

Pan prezydent miasta Warszawy pobiera samego dodatku za godziny nadliczbowe 2.000 złotych miesięcznie.

Wiceprezydenci, ławnicy, naczelnicy wydziałów, „grubsze ryby” z pośród urzędników — każdy z nich ma jakiś dodatek, a czasem dwa i trzy naraz...

Taki pan naczelnik wydziału finansowego, ten sam, który rok kładł rece i mówił pracownikom: kasa niema pieniędzy! — zarabiał „tylko” 3.300 złotych miesięcznie.

Któryż to z wysokich urzędników państwowych poszczycić się może taką magnacką pensją?

A takich dygnitarzy w magistracie nie złożyłbyś na palcach obu rąk...

Kasy są puste... Redukuje się pracowników... Obcina się im 200 — 300 złotych poborów... A panowie naczelnicy biorą dodatki...

Zelazo staniało Wszystkie ceny niższe o 10 proc.

W ministerstwie przemysłu i handlu odbyła się wczoraj konferencja z przedstawicielami hutnictwa żelaznego. Konferencja ta odbyła się w wyniku łączących się od paru tygodni pertraktacji między hutnictwem żelaznym, a ministerstwem przemysłu i handlu. Obrady dotyczyły zbadania sytuacji, w jakiej obecnie znajduje się hutnictwo w Polsce.

Na wczorajszej konferencji przedstawiciele hutnictwa wyrazili zgodę co do obniżenia ceny żelaza

sztabowego o 10 proc., t. j. o 35 zł. na jednej tonie. Do tej obniżki dostosowany będzie cennik na pozostałe wytwory żelazne. Obniżka obowiązywać ma natychmiast. Syndykat Polskich Hut Żelaznych wyda stosowną instrukcję co do przeprowadzenia obniżki cen żelaza i wytworów żelaznych w handlu hurtowym, pół hurtowym i detalicznym tak, aby ceny dla konsumenta były o 10% niższe.

200 milionów franków na budowę linii Śląsk - Gdynia

PARYŻ, 13.4. Dalsza pożyczka kolejowa dla budowy linii kolejowej Górny Śląsk — Gdynia w sumie 200 milj. franków fr. została tu załatwiona pomyślnie. Banki francuskie wypłacą sumy na dalszą budowę. Wiadomość

ta jest bardzo pomyślna, albowiem linia Górny Śląsk — Gdynia ma niesłychane znaczenie dla życia gospodarczego Polski, a szczególnie dla handlu z zagranicą.

Po zwycięstwie Hindenburga biorą Hitlera „za twarz“

BERLIN, 13.4. Na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów Rzeszy niemieckiej omawiano dotychczasową akcję policji pruskiej przeciw Hitlerowi. W związku z tem oczekuje się

dziś nowych zarządzeń. Naogół przypuszczają, że prezydent Hindenburg i kanclerz Brüning postanowili zmienić taktykę i zastosować represje wobec Hitlera.

Japoński pociąg wojskowy wyleciał w powietrze

LONDYN, 13.4. Na wschód od Charbinia partyzanci chińscy wysadzili w powietrze japoński pociąg z amunicją. Wybuch był niesłychanie silny. Parowóz został zrozwierany, jeden z wagonów zawierających pociski armatnie wyleciał w powietrze.

Rozbity pociąg zaatakowali Chińczycy, przyczem japońska załoga pociągu broniła się tak długo, aż nadeszła odsiecz. Komunikacja na linii kolejowej wskutek uszkodzenia toru jest przerwana.

Depeche w skrócie

— Okret z wierzniemi z Argentyny „Chaco” przybył do Barcelony, ma na pokładzie 40 osób.
— Spłonął jeden ze starożytnych budynków historycznego miasta francuskiego Beauvais.
— Rząd lotewski wprowadził monopol handlu zbożem od 1 czerwca, monopol ogarnia: żyto, pszenice, jęczmień i kukurudze.
— W pobliżu wysp Batan na południe od Formozy zatonał okret z 19 ludźmi załogi.
— 30 sionistów z Welsmanem na czele ulecił zatruciu ptomaina (jadenie żelentów mięsa) na bankiecie w Durbanie (Aryka Pld.); zycim ich nie gorz niebezpieczeństwo.
— Na przewodniczącego Między narodowej Konferencji Pracy obrany wczoraj delegat Kanady

D. Robertson.
— W Alma-Ata z wyroku sadu sowieckiego rozstrzelano 6 inżynierów za sabotaż na nowej kolei Tur-kijsk.
— Na parowcu fińskim „Olovsberg” w drodze do Szanghaju w porcie Ekelbourne zastraiłowała załoga, żądając podwójnej płacy; trzy osoby aresztowano.
— Rząd irlandzki postanowił nie wpłacać do skarbu W. Brytanii już czerwcowej raty f. zw. spłaty gru-łowej w sumie 1.500.000 f. szt.
— W Moskwie dokonano próby lotu pierwszego sterowca sowieckiego z niezłym wynikiem.
— W Ulmie aresztowano 12 żołnierzy za udział w akcji komunistycznej.

Scięcie głowy za gwałt na nieletniej

BERLIN, 13.4. Sad przysięsłych w Saksonii ogłosił dziś rano wyrok w procesie 27-letniego subiekta Goerbera, zamieszkałego w Reitenbach. Goerber przed kilkoma miesiącami zwałił do swej mieszkanki 13-letnią Magdalene Klitzel i po zniewoleniu zadusił. Sad skazał Goerbera na karę śmierci przez ścięcie topozem.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nie zapowiadały się pomyślnie — zwłaszcza pod względem wszelkich nowych poczynania i stosunków z osobami wyżej postawionymi lub przełożonymi.

Pamiętaj, zwłaszcza po godz. 10-ej zaznaczy się zmiana na lepsze, połączo z zainteresowaniami towarzyskimi i artystycznymi. Gorszy nastrój jak i da się odczuwać w południe — w związku z drobnymi niepowodzeniami — później ustąpi.

Wieczór przyniesie nieprzyjemne na stroje, które będą się potęgować stopniowo i osiągną najwyższe napięcie po godz. 22-ej.

Pogoda w całej Polsce

Pomocze: Wielkopolska, Polska Środkowa, Wyżyna Małopolska, Śląsk, Po-łudnie i Łączy: pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim. Noc chłodna (możliwe przymrozki), dniem temperatura do 10 st. W górach lekkie mroź, w ciągu dnia temperatura w pobliżu 0 st.
Wileńskie, Polesie, Podole, Wołyń i Małopolska wschodnia: zachmurzenie zmienne, miękciemi jeszcze możliwe przelotne opady. Ochłodzenie — nocą temperatura w pobliżu 0 st., dniem około 6 st.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY TRAGEDJA EMIGRANTA

Nie wracaj! Wszystko między nami skończone...

Mam lat 30, ożeniłem się w roku 1925 w Siedlcach. Warunki życiowe nie pozwoliły mi pozostać w kraju, więc wyjechałem do Francji.

W celach zarobkowych w roku 1926. Pracowałem aż do roku 1931 jako gisier, nieopodal Paryża. A kiedy zateśmy do kraju, prosiłem mego dyrektora fabryki o urlop i otrzymałem go na trzy miesiące.

Szykując się do kraju miałem spędzić swój urlop z dzieckiem i żoną, kiedy nagle otrzymuje od niej list tej treści:

„Szanowny Panie z nami już skończone, niema pan po co wracać do kraju. Drzwi dla Pana są zamknięte i sta ram się o rozwód”.

Gdy otworzyłem ten list i zaczętem czytać, to we mnie wszystko zamario, więc postanowiłem zaraz iechać do Polski i przyjechałem drugiego grudnia. O godzinie 12 min. 20 byłem w Siedlcach na sta-cji.

Poczełem rozmyślać co mam zrobić, czy udać się do żony czy do szwagra. Postanowiłem iechać do szwagra. Kiedyś był u nich do-wiedziałem się, że żona moja ma kochanka. Chciałem zaraz udać się do żony, lecz szwagrowie mi doradzili żebym zaraz nie chodź, tylko wieczorem.

Posłaliśmy wieczorem o godz. 7-ej. Najpierw poszedłem pod jej okno: Lampa świeciła, żona moja była w łóżku, a kochanek zaś siedział przy niej. Więc ja poszedłem prosto do drzwi i pukam. A żona powiada, że mi nie otworzy, więc ja wysłałem szwagra po po-licie. Przyszła policja, otworzy-

liśmy drzwi, lecz ona kochanka wypuściła oknem.

co widział sąsiad, którego postawi-łem na straży. Mimo to ona powędziała położył, że nikogo nie było. Ale dziecko moje, które, gdym odjeżdżał do Francji miało 9 miesięcy, a teraz ma 6 lat powiedziało, że jeden pan siedział koło mamusi. Pytam córeczki czy mnie poznała. „Tak”. „A dlaczego mnie poznała?” „Bo mam fotografie tatusia”.

Kiedy drugi raz poszedłem za tydzień do żony, znowu zastałem w jej mieszkaniu kochanka i znowu mi się skrył przed dzieckiem, że skryła go sąsiadka żony.

Teraz kochany Gawędo doradz mi, co mam zrobić z tem, czy tego łotra i ja ścigać sądownie, czy dać temu spokój i samemu wymierzyć im sprawiedliwość?

Dziękuję z góry za poradę, bo do kogo się udam, jak nie do Ciebie, kochany Gawędo.

Zawsze wierny czytelnik. — Drogi Panie, z ręką na sercu musi Pan sobie powiedzieć, że choć mimowoli sam przyczynił się Pan do swej tragedji małżeńskiej. Czy zostawiając w kraju na prze-ciąg

lat sześciu młodą żonę, spodziewał się Pan jej wierności?!

„Czy absolutnie nie było możli-wem zabranie jej do Francji nawet wtedy, kiedy się Pan tam już jako tako urządził?!

Sądząc winę żony, musi Pan brać mocno pod uwagę te okolicz-ności.

Pozatem trzeba się zastanowić jak Pan zamierza żyć nadal, czy możliwe jest Wasze pogodzenie

się na warunkach, że Pan zapomni o wszystkim i wzamian uzyska zapomnienie i wybaczenie dla swej lekkomyślności i czegoś jeszcze.

Boć przecie przedkładając te 6 lat Pańskiego pobytu we Francji, zna-lazłoby się coś nie coś do wyba-czenia?!

Musi Pan być sprawiedliwym i mądrym. Rozmówić się z żoną poważnie, spokojnie i szczerze.

Jeśli gotowa zerwać z kochan-kiem — pogódźcie się i życie na-dal w zgodzie. W tym wypadku, jeśli wyjedź Pan z powrotem do Francji, musi ją Pan z sobą za-brać.

Gdyby zaś dalsze współżycie było niemożliwym rozsiądźcie się, ale jak na kulturalnych ludzi przy-stało.

Zemsty należy poniechać, pamię-tając, że lwia część winy spada na zły los, trochę na Pana, a najmniej na nią, samotnie zostawioną młodą ko-bietę.

ODPOWIEDZ „NIEZNAJOMEJ ŚPIEWACZKI“

Czytając w „Poradniku dla wszystkich” artykuł pod tytułem „Głos nieznamojej śpiewaczki”, poznałam tam siebie.

Wiem, że pan Władysław K. jest stałym czytelnikiem P. pisma, spie-sze tą drogą dać mu odpowiedź.

Pięknie to ze strony p. Władka, że chce mnie, że się tak wraże, biedną dziewczynę, wprowadzić w swój dom jako swą żonę, oto-czyć zbytkiem, zadowolnić każdy mój kaprys”, ale czy przyjemnie jest piakować, skoro go zapła, wsu-dza w złoczną klatkę, ale odbiora-mu wolność, z on tak za nią teskn.

Tak samo jest ze mną. Mnie nie paci bogactwo!

P. Władka nie kocham, z tego powodu nie chce i nie wolna mi go zaślubić i okłamywać, czyli grać komedję miłości. Więc proszę Pa-na, p. Władku, proszę zapomnieć o nieznamnej śpiewaczce i proszę jej wybaczyć, że sprawiła Panu ta-ka boleść. Proszę starać się prze-stać o mnie myśleć, a przekonaj się Pan, że zapomnienie przędzie z biegiem czasu. Zastłżniła się ra-ny, które Panu zadalam.

Prosi Pan w liście swym, za-mieszczonym w Poradniku mych rodziców, żeby wzięli na mnie i przemówili do mego serca.

P. Władku, jak Panu wiadomo, mam lat 22, czyli że nie jestem już podlotkiem.

wiem co robię, a rodzice moi godzą się z moim zda-niem i odpowiadają to samo co ja, t. j. że mi mogę być p. żona, skoro przez sympatji, nie mam dla niego miłości.

Z głębi serca życze Panu zna-leżenia na drodze swego życia god-nej towarzyszkii, która by namaw-de kochała nie Pana małżonka, a Pa-nę.

Mam nadzieję, że będzie Pan szczęśliwy, proszę mi wierzyć, walczyłam długo z sobą.

jaką dać Panu odpowiedź, ale idę zawsze drogą prawdy, temsamem nie chciałam i teraz z niej zejść, bo widziałam na niej nietylko ma, ale i Pańską żubę.

Mam nadzieję, że w krótkim cza-sie się zawiadomi mnie Pan o swo-im ślubie, a ja jako przyjaciół szcze-ry odśpiewam Panu!

„Veni Creator“ z głębi serca życząc Panu szczę-ścia.

— Mam nadzieję, że Pan, p. Wład-ku, otrząśnie się z tej melancholij. Głowa do góry, wszak nie jest Pan kobieta!

A teraz kochany Panie Gawe-do, zwracam się do Pana z prośbą. Pan jako mężczyzna może przedel potrafi przemówić do p. Władka, by chciał zapomnieć i nie zakładać spokoju nie.

Śpiewaczko, jak nazwał mnie p. Redaktor, ale biednej, małej Kaziutce, jak on sam mnie niegdys nazywał, bo jej tak jest dobrze samej w ciemnym domku nad Narwią.

Kazuta I. — Panno Kaziu, cóż więcej do-dać można do wyczerpującego ca-łą kwestję listu Pani. Ja już zresz-tą problem swoje przy okazji za-mieszczania listu p. Władka w led-nyim z poprzednich odcinków Po-radnika.

Mnie się chłopak pogodzić z ko-sem. Niema rady! BABCIA TRZECH WNUCZAT. Składa z głębi serca plynące pod-dziękowanie za pomoc materialną p. Hoffmanowej w Bydgoszczy i Kolu Młodzieży Czerwonego Krzy-ża za przy szkole powsz. Nr. 5 w Brze-sciu n. Bugiem.

Wnućki: Lodzia (lat 12), Basia (lat 10) i Jurek (lat 8) za pamięć o nich przesyłają dzieciom z Brze-scia serdeczne całusy!

Tęskne i żalodne rozmyślania w ostatnim dniu ciągnięcia Loterii

Dziś ostatni dzień ciągnięcia 5-ej klasy Loterii. W ostatnim takim dniu ci, którzy nie wykrali — a jest takich dzie-siątki tysięcy — prawie już rezygnują z nadziei.

Gdy się ma poza sobą tyle z drze-niom serca odczytanych w dniach uprzednich tabel ciągnięcia, nie chce się już wierzyć, by w tym ostatnim dniu Fortuna zechciała uśmiechnąć się tak czarodziejsko, by szczęśliwy los loteryjny zmie-nił odrazu życiowy los człowieka.

Wiecej już nie wpatruje się marzy-ciel loteryjny w gwiazde nadziei, lecz, radby chociaż ogrzać się w ja-kimś jej nikłym promieniu.

Gdzież marzyć o większej wygra-nej, gdy tak wielu powołanych a mało wybranych!

Niechby chociaż stawozyna pa-dła. Jakże dziwnie los loteryjny przy-pomina marzenia panny na wyda-niu.

Najpierw marzy się o królewiczu z bałki, a jeżeli już nie o królewiczu to choćby o księciu z najpraw-dziwszym zdarzenia, obowiązko-wo piękny, młodym i bardzo śla-chetnym. Mijają jednak wschody i zachody, a upragniony bohater nie zstępuje sę.

Przejdź się za maź za urzędniczką, oficjalistę prywatnego, niechby cho-ciaż agenta handlowego, byle porządny człowiek.

— Odczytaj myślę na tym świecie nie rozumiejącym istotnej cnoty i wartości wdzięku, o głównej, lub o większej wygranej... Dobra cho-ciażby i sławka, byle uciec przed wzięcia staropamiętności.

Ale i stawki zarówno w życiu jak i na loterii nie tak łatwo trafić. Gracz loteryjny może nie rozsta-wać się jeszcze z żużdzoniami.

Spróbuj szczęścia w następnem półroczu. Gorzej z graczem życiowym. Przekwitła młodość nie wraca i po raz drugi już na nią zagrać nie można...

Piękna panna degraduje marze-nia. — Niechby chociaż dyrektor, o-

Wędrownka po Królestwie Nędzy

**HANBA NASZEGO SPOŁECZEŃSTWA
CHOROBA -- TO NAJWIERNIEJSZY TOWARZYSZ BIEDY**

Ostatnie dwa artykuły z bolesnej wędrownki po krainie nędzy poświęcone były dzieciom. Setkom, tysiądom i

dziesiątkom tysięcy dzieci, które bez żadnej winy cierpią, w tym porządku rzeczy jaki ustanowiłmy i na jaki pozwalamy.

Ten straszny obraz ukazałmy całemu społeczeństwu, ta gehenna dziecięca miała wstrząsnąć sumieniami i sercem — wszystkich.

Wołanie nasze nie poszło w próżnię. Ale oddźwięk, ale reakcja była — wielką niespodzianką. Lub też, może właśnie była zupełnie naturalna.

Któż się zainteresował losami tych dzieci o których pisaliśmy? Czy ktoś z tych, którzy

ochlapami ze swego stołu

mogliby nakarmić wiele, wiele takich dzieci? Czy ktoś, czyje docho dy miesięczne równają się zapracowanemu w krwawym pocie, pod kroczą kalectwa i śmierci zarobkom tysiąca i więcej górników? Czy może wreszcie jakies, z szyldem upstrzonym szeregiem dostojnych nazwisk, towarzystwo dobroczynne?

Nie. Na apel, którego nie podkreślaliśmy, przyszedł do nas dziś

posterunkowy Pol. Państw.

W krótkich słowach oświadczył, że chciałby wraz z żoną wziąć do siebie jedno z tych wykletych przez los dzieci.

I ta właśnie wizyta, jest zapoczątkowaniem

ponurego bilansu.

który wreszcie zrobić należy.

W pospólnej walce o lepszą

przyszłość, o prawo do życia wszy stkich ludzi, o suchy kawałek chleba dla mrących głodem, o zniszczenie i wypalenie nędzy i nieszczęścia — nie wezmą udziału ci, którym się dzieje dobrze, ba, nawet czasem zbyt dobrze. Odwoływanie się

do sumienia

kapitałów, wielkich przemysłowców, do sumień dyrektorów o stu tysięcznych pensjach, do tych wszy stkich, którzy się mocno i twardo rozparli „na „swojem“, to przysłowowe rzucanie grochem o ścianę.

Gdy ukończymy naszą dantejską wędrownkę po tem piekle nędzy, po wrócimy jeszcze do tego bilansu. Już teraz jednak stwierdzić musimy, że tylko

twarda, żelazna pięść,

tylko bezlitośnie, równie jak bezlitosne jest ich serce, bezapelacyjne jakieś prawa i ustawy skłonią pasyżytów opływających w dostatki wśród powszechnej nędzy do zmiany istniejącego stanu rzeczy, który w przeciwnym razie może się skończyć jakąś niesłychaną,

niedopuszczalną katastrofą.

Teraz zkołej przyjrzymy się innym stronom bytowania tej nędzoty.

Choroby, to jedna z okrutnych plag. Odzież zaś mogą się lepiej

oblepionych kartkami hotelowymi z całego świata.

I w tychże Katowicach, na tysamym dworcu, co chwila policja wyłapuje — bezdomnych, którzy tu wkradli się, aby ogrzać się nieco.

Na ulicę!

Czasami usypiają na stojąco w tunelach poddworcowych. Nie przeszkadza im nawet to, że co

szerzyć i rozwijać, gdzie mają grunt podatniejszy i żywniejszy, niż tutaj?

Olbrzymie stłoczenie ludzi w ma lenkich izdebkach, piwnicach i suterynach, przymusowy brud, głodowanie lub najbardziej niehygieniczny

sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

ctwem którejs ze strasznych chorób wenerycznych? Obarczona gruźlicą, skrofulami,

angielską krzywizną, skorbutem i wielu, wielu innymi?

A wśród podrostków i starszych? Spójrzmy na te ziemiste z chronicz-

ny sposób odżywiania się, cała ta granicząca między

życiem a powolną śmiercią

wegetacja sprzyja orgji wszelakich epidemij i chorób.

W ilu wypadkach już dzieci przy chodzą na świat, obarczona dzie-

LUDZIE BEZDOMNI

gnieźdzą się w norach obok pałaców baronów węglowych

W Katowicach co krok mijasz luksusowe magazyny. Piękne, wielkie kamienice czynszowe, wytworne pałacyki magnatów przemysłu, z beczennymi firankami za lustrzanymi szybami okien, z dobrobytem, który

ocleka z każdej ściany, każdej szlachety ogradzającej jeszcze zamary w zimowem uśpieniu luksusowy ogród.

W Katowicach na dworcu, w poczekalni I-ej i II-ej klasy ktoś, w kosztownem futrze, przy szklance herbaty cierpliwie wy gląda pociągu, od czasu do czasu zerkając na

stertę eleganckich skórzanych walizek,

oblepionych kartkami hotelowymi z całego świata.

I w tychże Katowicach, na tysamym dworcu, co chwila policja wyłapuje — bezdomnych, którzy tu wkradli się, aby ogrzać się nieco.

Na ulicę!

Czasami usypiają na stojąco w tunelach poddworcowych. Nie przeszkadza im nawet to, że co

chwila, na górze, z rozgłośnym lomotem przewalają się pociągi. Oni chcą spać... Za wszelką cenę przespać chociażby tę chwilę dopóki nie przyjdzie

polciant i nie wypędzi.

Wyjrzyć za Katowice, na przedmieścia, we wszystkich

opuszczonych, na polu zbutwiałych barakach, cegielniach, walających się hałach fabrycznych, w opuszczonych szybach, gdzie pełno wody i wyziewów, w t. zw. „hałdach“, jamach, norach, pełno. Gnieźdzą się wszędzie.

Tworzą jakgdyby odrębne

państwka, z własną strażą, własnym przywódcą. Państwka

grozy i nędzy, o jakiej nam się nawet nie śniło. Mają swe nazwy, wołają na nich: „tampki“, „buksy“, „chachary“.

Żyją pośród najstraszliwszych wyziewów, co krok bowiem, zwłaszcza w opuszczonych szybach

wydzielają się gazy trujące, pośród uganiających się za zdobyczą, kąśliwych szczurów, sami źli i przebiegli, nie jak ludzie, a — szczury, gotowi na wszystko, aby tylko zdobyć kawałek chleba i uchronić się przed zimnem czy deszczem.

Spia, zwaleni prawie jeden na drugiego, w błocie, smrodzie i zaduchu, alarmowani to najścissem nowej bandy, która chce im

odebrać ten jedyny kąt, czy rzezimieszków, którzy przyszli nawet tu grasować, czy wreszcie policji, mającej obowiązek trzebić i pedzieć te — ludzkie zwierzęta,

naszych „braci“...

Obserwator.

o jakiej nam się nawet nie śniło. Mają swe nazwy, wołają na nich: „tampki“, „buksy“, „chachary“.

Żyją pośród najstraszliwszych wyziewów, co krok bowiem, zwłaszcza w opuszczonych szybach

wydzielają się gazy trujące, pośród uganiających się za zdobyczą, kąśliwych szczurów, sami źli i przebiegli, nie jak ludzie, a — szczury, gotowi na wszystko, aby tylko zdobyć kawałek chleba i uchronić się przed zimnem czy deszczem.

Spia, zwaleni prawie jeden na drugiego, w błocie, smrodzie i zaduchu, alarmowani to najścissem nowej bandy, która chce im

odebrać ten jedyny kąt, czy rzezimieszków, którzy przyszli nawet tu grasować, czy wreszcie policji, mającej obowiązek trzebić i pedzieć te — ludzkie zwierzęta,

naszych „braci“...

Obserwator.

o jakiej nam się nawet nie śniło. Mają swe nazwy, wołają na nich: „tampki“, „buksy“, „chachary“.

Żyją pośród najstraszliwszych wyziewów, co krok bowiem, zwłaszcza w opuszczonych szybach

wydzielają się gazy trujące, pośród uganiających się za zdobyczą, kąśliwych szczurów, sami źli i przebiegli, nie jak ludzie, a — szczury, gotowi na wszystko, aby tylko zdobyć kawałek chleba i uchronić się przed zimnem czy deszczem.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

„ZABAWNA PRZYGODA” KUBIAKA.

Wytrawny detektyw mógł się spodziewać w tej drewnianej ruderze, do której schował się „Mauzer” — nie przewidział jednak tego, co się tak niespodziewanie stało. Przepuszczał, był pewien nawet, że ten straszny człowiek nie da się tak łatwo wziąć, że trzeba będzie stoczyć z nim ciężką walkę, której wyniki nie można było nawet przewidzieć. Ale czy mógł wiedzieć Kubiak, że czeka nań tak niezwykła pułapka?

Cidyby był, wchodząc do pustego pokoju spojrzal w górę, uniknąłby zapewne tego, co się stało.

Ale on, przekraczając próg z dwoma rewolwerami w rękach, gotowemu do strzału, patrzył wprost przed siebie i nie mógł dostrzec grubej, ruchomej belki, do której przywiązany był sznur.

Jakaś niewidzialna ręka pociągnęła za sznurek i belka spadła na głowę komisarza.

Kubiak stracił przytomność. Nie widział już nic, nie słyszał i nie wiedział o niczym, co się wokół niego działo.

Nie widział, jak z ciemnej alkowy wynurzyła się znajoma mu postać „Mauzera” i z roześmianą twarzą schyliła się nad leżącym.

— A widzisz, głupcze... — rzekł półgłosem — nie tak to łatwo dostać w swe ręce „Mauzera”...

— Hej, Malina! — zawołał głośno.

W pokoju zjawił się tegi, przysadkowaty mężczyzna o barach atlety.

— Jestem... — mruknął, patrząc na leżącego Kubiaka.

— Gotowe... — powiedział spokojnie „Mauzer”. — Wiedzialem, że ściągnę go tu za sobą...

— Zrobić go na mokro — zapytał Malina.

— A poco? Co mi z tego przyjdzie?

Wyjął z kieszeni flaszkę i wylał trochę znajdującego się w niej płynu na chustkę, którą przytknął do nosa komisarza.

Midy zapach chloroformu unosił się w powietrzu.

— Tak, dobrze... — mówił „Mauzer” do siebie. — Teraz nie obudzi się przez jakiś czas.

Malina, macie tam jaki duży worek? — dodał głośno.

Tamten bez słowa wyszedł z pokoju i powrócił z wielkim workiem od kartofli.

Z niejakim trudem wpełchnęli nieprzytomnego komisarza do worka i zawiązali starannie koniec sznurkiem.

— No, teraz dawaj swoją limuzynę... — odezwał się „Mauzer” ze śmiechem.

Po paru chwilach to, co nazwał on limuzyną, stanęło przed domem, wyprowadzone z przyległej obórki.

Był to stary, rozklekotany samochód, który niejednym dziesiątkom kilometrów musiał już przebiec w ciągu swego długiego żywota.

Wynieśli worek i umieścili go w „limuzynie”.

Malina siedł przy kierownicy, a „Mauzer” ułokował się przy nim.

Stary gruchot z trudem okrążył domek i trzeszcząc całym swym roztrzęzionym pudłem zaczął brnąć przez drogę, wiodącą ku bramie.

Otworzyli bramę i wyjechali na wąską, pustą uliczkę, na której gdzieś niedaleko tylko sterczał jakiś domek.

W ciągu kilkunastu minut byli już za miastem.

Kiedy Kubiak otworzył oczy, ciemno było dookoła.

Czuł nieznośny, tępy ból głowy. W uszach szumiało a w ustach miał słodki, mdły, duszący smak...

Z trudem dźwignął się z miejsca i przekonał się w tej chwili, że leżał na worku, ułożonym na gołej, zmarzniętej ziemi.

Musiał użyć dużego wysiłku, aby przypomnieć sobie wszystko, co przeżył...

— Ogłuszył mnie a potem wywiózł tutaj i zostawił — domyślił się. — A kanalia! Ale i tak jeszcze dobrze, że nie wyprawili mnie na tamten świat, co mógł przecież z łatwością uczynić.

— Ale gdzie ja jestem? — zaczął się rozglądać dookoła.

Pusto było i cicho. Tu i ówdzie widniały światła odległych latarni, w paru miejscach zarzyły się i były krwawymi łunami ku niebu wielkie piece hutnicze, ale w najbliższym sąsiedztwie było zupełnie pustkowicie.

Ledwie powłóczęc nogami i postękując z bólu zaczął iść przed siebie, w kierunku najbliższej linii światła, zwiastujących jakąś ulicę lub drogę.

Sięgnawszy do kieszeni przekonał się, że niczego w nich nie brakuje. Portfel, zegarek, notes, wszystko było na miejscu.

Co więcej, co wprawilo go nawet w zdumienie, znalazł w kieszeniach oba rewolwery, nabite, gotowe do strzału, tak jak były wówczas, gdy je wypuścił z rąk, padając na podłogę.

Po kilkunastu minutach męczącego marszu po nierównej, zmarzniętej ziemi doznał wreszcie do jakiegoś drogi, wzdłuż której biegnęły szyny.

Domyslił się, że jest na którejś z dróg, wiodących do Katowic. Po jakimś czasie ujrzał światła szybko jadącego samochodu.

Stał po środku drogi i zaczął wywijać chusteczka. Auto zatrzymało się.

Przy kierownicy siedział jakiś młody, elegancko ubrany mężczyzna, a przy nim ładna, wystrojona w bogate futro dama.

— Bardzo państwa przepraszam... — powiedział, uchylając pomioty kapelusza. — Miałem zabawną przygodę i idąc na przelaj do tej szosy straciłem orientację w której stronie są Katowice i co to za droga...

Kobieta roześmiała się wesoło.

— Ta droga prowadzi z Katowic do Królewskiej Huty — odezwał się jej towarzysz — a Katowice są tam... — pokazał ręką przed sobą. — My właśnie jedziemy do Katowic, możemy pana zabrać ze sobą, jeżeli pan sobie życzy.

Kubiak po raz drugi uchylił kapelusza.

— Bardzo uprzejmie dziękuję — powiedział kłaniając się. — Skorzystam chętnie z łaskawej propozycji, gdyż zmęczony jestem bardzo. Państwa pozwola, że się przedstawię — dodał. — Jestem Kubiak, komisarz policji z Warszawy.

Mężczyzna wymienił swoje nazwisko z dodatkiem inżynier i otworzył drzwiczki samochodu.

Kubiak usiadł na tylnym siedzeniu i auto ruszyło.

Piękna dama odwróciwszy głowę do pasażera, odezwała się głośno:

— Pan jest komisarzem policji... Miał pan tu jakąś przygodę... To bardzo ciekawe, niechże nam pan opowie, co się stało.

Ze sposobu jej mówienia, roziskrzonych oczu i palającej twarzy Kubiak zrozumiał, że jest pod wpływem alkoholu.

— Pani daruje, ale jest to tajemnica służbowa — odparł. — A państwo wracają z jakiejś zabawy?

— Tak, byliśmy na kolacyjce, ale w Królewskiej Hucie tak wcześnie zamykają restauracje, że postanowiliśmy zmienić lokal i jedziemy do Katowic.

— Wcześniej — zdziwił się Kubiak. — A która to godzina jest teraz?

Spojrzał na zegarek. Była trzecia minut dwadzieścia...

— Ja tak nie lubię wcześniej chodzić spać — śmiała się kobieta. — Wole kłaść się nad ranem, bo wtedy dłużej śpię i nie mam zmartwienia z tem, co robię przed obiadem...

Pędzące z zawrotną szybkością auto wpadło do Katowic i jechało teraz przez puste, ciemne ulice.

— Dokąd pana zawieźć? — zapytał mężczyzna, nie odwracając do Kubiaka głowy.

— Jeżeli pan tak łaskawo, to do urzędu śledczego...

— A może pan pojedzie z nami? — zapytała wesoło kobieta. — Napijemy się czegoś, potanczmy, zobaczą pan, jak tam wesoło, jakie piękne kobiety i jak doskonała muzyka...

— Dziękuję pani, nie mogę... Obowiązki służbowe... — tłamał się Kubiak.

Auto zatrzymało się przed ciemnym budynkiem, mieszczącym urząd śledczy.

Komisarz wysiadł z samochodu i pożegnał się ze swymi towarzyszami podróży, dziękując raz jeszcze.

W przedsiönku zastał drzemającego policjanta, przeszedł szybko do pokoju dyżurnego oficera i powitał go, wymieniając swe nazwisko.

— Ach, to pan komisarz! — ucieszył się tamten. — Niechże pan wyobrazi sobie, że my pana szukamy już od kilku godzin. Zniknął pan bez śladu i byliśmy niespokojni, że coś się panu przytrafiło.

— Istotnie, miałem przygodę i to wcale ciekawa — odezwał się Kubiak, poczem zaczął opowiadać wszystko, co przesydzi.

Zatelefonowali do komendanta policji. Tamten wydał rozkazy. Zaczęło się telefonowanie na wszystkie strony i wkrótce śpiący lokal urzędu śledczego rozbrzmiał życiem i gwarem wielu głosów.

Kubiak na planie miasta szukał miejsca, w którym wpadł w pułapkę.

Znalazł je wreszcie i pokazał zgromadzonym przy stole oficerom policji.

W tej chwili wszedł komendant. Wysłuchał szczegółowej relacji komisarza, obejrzał mapę i zaczął wydawać rozkazy.

— Jedźmy tam zaraz na miejsce... Zrobimy oblawę. — Ktoś z nich przecieć musi wpaść w nasze ręce, jeśli nie sam „Mauzer”... — powiedział do Kubiaka.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

NIEZWYKŁE ZJAWISKO

Bezrobocie wzrasta we wszystkich miastach Francji -- a na wsi brak rąk do pracy

Badanie stosunków społecznych we Francji doprowadziło do bardzo ciekawych wyników. Bezrobocie wzrasta w tym kraju coraz bardziej, a z drugiej strony na wsi daje się odczuwać

brak rąk do pracy.

Jeden z wybitnych socjologów doszedł do wniosku, że ludność ucieka ze wsi do miast dlatego, ponieważ wieś jest smutna i marna i nie daje sposobności do rozrywki.

W porównaniu z rozrywkami, których dostarcza miasto, gdzie jest dostępne dla każdego kino, życie na wsi, monotonne i wydejmione

od świtu do wieczora praca, przerywana tylko od czasu do czasu bajkami zabawami, wydaje się młodzieży nie do zniesienia.

Stąd pochodzi, że proletariariat wiejski, zbiedzający od miast, woli żyć w najgorszych choćby warunkach ekonomicznych, ale

korzystać również z uciech, jakie przynosi z sobą życie wielkomiejskie.

Rząd francuski, licząc się z temi nastrojami, i zdając sobie sprawę z tego, że walka z niemi, wobec ogólnych trudów, nurtujących społeczeństwo nowoczesne, byta-

by bezskuteczna, postanowił rozpocząć

propagandę powrotu na wieś i oprzeć ją na zupełnie nowych zasadach. Rząd myśli o tem, by gminom wiejskim dostarczyć godziwych rozrywek w formie kina.

Tak samo, jak w każdej wsi musi być szkoła, urząd gminny i straż pożarna, tak samo będzie wprowadzone

wszędzie kino.

Stan obecny na wsi francuskiej jest rozpaczliwy. I musi doprowadzić do katastrofy. Cały szereg gospodarstw i winnic jest opuszczonych. Nikt ich nie dzierżawi ani nie nabywa.

Ziemia jałowiele, sady dziczeją, winnice marzną, budynki gospodarskie niszczeją. Może kino będzie tym cząroczkiem, który potrafi ożywić życie w zamieszkałej wsi francuskiej.

Co dzieje się na ziemi w ciągu jednej minuty

Zarówno minuta, jak jej sześćdziesiąta część, sekunda, są symbolami bardzo krótkiego przebiegu czasu.

Nie należy jednak zapominać, że stulecia, epoki, ery, a nawet miliony lat, czyli eony, składają się z minut i sekund.

W każdej dobie mieści się 1.440 minut, a w roku zwykłym 525.600. Wobec tego można obliczyć, że minut upłynęło od ważnych wydarzeń w historii świata i Polski.

Od narodzenia Chrystusa upłynęło około miliarda minut, od chrztu Polski około 500 milionów. Od odkrycia Ameryki przez Kolumba około 232 milionów, od wybuchu powstania listopadowego 57 milionów, od zmartwychwstania zaś Polski 6 milionów 800 tysięcy mi-

nut.

A jakież olbrzymie zmiany zachodzą w ciągu każdej minuty na naszym świecie.

Kula ziemiska przebywa w ciągu minuty 1.740 kilometrów. Równie niepomahomwanym pędem rwie naprzód życie społeczne. W ciągu każdej minuty przybywa na świat przeciętnie około 60 dzieci, a kończy życie około 30 osób. W ciągu każdej minuty roku rolnicy świata produkują około 250 ton pszenicy, 90 ton żyta, 80 ton jęczmienia.

Ze wszystkich kopalń kuli ziemskiej wydobywa się w ciągu jednej minuty 2.500 ton węgla, około 370 ton ropy naftowej, 340 ton rudy żelaznej i t. d.

Straszna katastrofa okrętu w zatoce Biskajskiej

W znanej z burzliwego morza Zatoce Biskajskiej (południowo-zachodnie wybrzeże Francji, sąsiadujące z Hiszpanją), zatonał onegdaj trójmasztowy skuter francuski Rouzic, którego zatoga, w liczbie 29 ludzi, ratowała się na lodziach.

Z powodu silnych fal jednak łodzi nie mogły się utrzymać długo na powierzchni. Przyszył im z pomocą dwa statki angielskie i jeden norweski, które wyłowiły 11 ludzi z trzech łodzi. Znaidowali się oni wszyscy w stanie

pełnego wyczerpania.

gdyż spędzili długie godziny w najokropniejszych obawach, spodziewając się każdej chwili zatopienia

całego okrętu.

Wszystkie szczegóły katastrofy

zobacz w numerze jutrzejszym.

int Mała, udając się na połowę do Nowofundlandii, wraz z wieloma innymi statkami. Podczas burzy jednak doznał tak

znalazła ona śmierć

tem odnalezienie dwóch pustych łodzi tego statku, które pływaly po morzu bez steru i zostały wyłowione koło Brest. Torpedowiec francuski Lion został wysłany na poszukiwanie rozbitków, których los budzi

poważne obawy.

„Rouzic” był statkiem tybakim, który dnia 9 marca wypłynął z Sa-

że musiał zawrócić z drogi i został zapędzony do Zatoki Biskajskiej, gdzie spotkała go katastrofa.

Cała jego załoga pochodzi z okolic Canca i Sain Servan, gdzie panuje

wielka rozpacz

z powodu nieszczęścia, którego ofiarą padło 18 ludzi.

Ślady w Londynie

LONDYN, 13.4. — „Daily Mail” donosi, że poszukiwania bandytów, którzy porwali dziecko Lindbergha, skupiły się wczoraj niespodziewanie na Londynie.

Kilka banknotów dolarowych, pochodzących z wykupu, zapłaconego przez Lindbergha, znaleziono w Londynie.

Policja angielska prowadzi gorączkowe śledztwo, mające ustalić, w jaki sposób banknoty te dostały się do Anglii.

Spóźniony zapal miłosny z tragicznym zakończeniem

Na ludnym bulwarze Adolfa Maza w Brukseli onegdaj wieczorem rozegrał się z błyskawiczną szybkością krwawy dramat miłosny, którego ofiara padły dwie osoby.

Jeden z przechodniów poczuł na głę, że ktoś z tyłu położył mu rękę na ramieniu. Równocześnie usłyszał wzburzony głos:

— Uwaga, bo strzełam.

Niemal w tej samej chwili padły dwa strzały z rewolweru człowieka, który stał za owym przechodniem.

Trafiona obiema kulami zachwiała się młoda dziewczyna, która szła naprzeciw strzelającego. Była

to 17-letnia Julia Cohen. Zabójcą jej jest 57-letni Van Drage, który wystrzelał w usta usiłował poznać się z życia. Bywał on od szeregu lat w domu rodziców Julii i prześladował ją swą miłością. Naturalnie, że ani młoda dziewczyna ani jej rodzice nie chcieli słyszeć o konkurach podstarzałego donżuana. Wobec tego Drage postanowił zabić ją, aby nie należała do nikogo innego.

Umieszczony w szpitalu po swym zamachu samobójczym odzyskał przytomność i mógł złożyć zeznania. Życiu jego jednak zagraża poważne niebezpieczeństwo.

cerki nie chciały wystąpić. Ponieważ o decyzji swej zawiadomiły dyrekcje teatru dopiero przed samem przedstawieniem, gdy wszystkie bilety były już wyprzedane, publiczność zaczynała się już niecierpliwie, trzeba było zwrócić uwagę i przedstawienie odwołać.

Stracenie chorego na gruźlicę. W amerykańskim mieście Beñofonte został stracony na krześle elektrycznym 24-letni murzyn, Walendez, skazany za zabicie żony, która od niego odeszła. Walendez był tak chory na gruźlicę, że śmierci jego spodziewano się leda chwile. — On sam modlił się o nią, aby nie cierpiała krzesła elektrycznego. Na próżno sądził, który go skazał, wyrok został nawet odroczone, spodziewano się bowiem, że tymczasem skazaniec umrze. Ale śmierć zwlekła, a termin egzekucji zbliżał się nieubłaganie. Wreszcie ożądaj umierający już prawie człowiek zasiadł na krześle elektrycznym i został stracony.

Nagle śmierć w pociągu luksusowym. W wagonie sypialnym pociągu luksusowego, który onegdaj pędził na dworzec zachodni w Wiedniu, konduktor znalazł martwego lekarza rumuńskiego, dr. Wiktora Jonescu, który jechał z Davos. Jonescu zajmował sam cały przedział drugiej klasy. Udając się na spoczynek prosił konduktora, by go rano obudził. Gdy konduktor nie otrzymał odpowiedzi na pukanie, otworzył drzwi i ujrzał pasażera martwego. Przyczynę śmierci ustalili zapewne zarządca sekcja zwłok.

Nowy środek zaradczy. Na zjeździe amerykańskiego Towarzystwa chemicznego w Nowym Orleansie demonstrowano nowy preparat znieczulający, zwany diethane, który posiada te zalety, że znieczulenie trwa jeszcze przez kilka dni po operacji. Środek ten przypomina w działaniu kokainę i z równie dobrym skutkiem może być użyty do znieczulenia lokalnego.

Szwidło przed olimpiadą w Los Angeles. W Los Angeles kreśli się mnóstwo szustów, którzy chcieliby zarobić na zbliżającej się olimpiadzie. Podszycali się oni pod nazwiska organizatorów gier olimpijskich i tytułem zaliczek na ogłoszenia wyłudzała pieniądze od naiwnych. Dotychczas wyłudziła około 1.800.000 dolarów.

Czytajcie PANORAMĘ! 7 DNI!

Możliwości zmniejszenia kryzysu w rolnictwie kresowem

Rolnictwo kresowe, najmniej elastyczne, zupełnie prawie nie zorganizowane i niezdołne do szybkich metamorfóz w zakresie produkcji rolnej, musiało kryzys gospodarczy odczuć w wyjątkowo wielkiej skali i ciężarze depresji.

Konserwatywny, nie czytający pism i nie orientujący się w procesach gospodarki światowej rolnik kresowy, został ze wszystkich rynków gospodarczych zepchnięty wprost poza nawias egzystencji, skąd nielatwo mu będzie wywalczyć sobie odrobine prawa do życia.

Z tą odrobina swojego „żytką” niewiele, bardzo niewiele „nawoluje”. Ale los jego spoczywa w jego własnych rękach.

W ostatnich dniach Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie przeprowadziła z organizacjami przemysłowymi i rolniczymi szereg pertraktacji na temat zmniejszenia ciężaru kryzysu w rolnictwie kresowem. Punktem wyjścia obrad była kwestia dostarczenia krajowemu przemysłowi olejarskiemu potrzebnych surowców, a w szczególności rzepak i nasienia lnu.

Okazuje się bowiem, że rolnictwo nasze nie dostarcza przemysłowi olejarskiemu dostatecznej ilości surowca wskutek czego te artykuły, które rolnik mógłby z powodzeniem sprze-

dawać, sprowadzane są z zagranicy.

Debata przeprowadzona w Izbie Przemysłowo-Handlowej dała w rezultacie rezolucję, która rolnictwu kresowemu może przynieść pewną poprawę.

Izba Przemysłowo-Handlowa gwarantuje rolnikom kresowym bardzo poważny zbyt surowców olejastych, a szczególnie rzepaku.

Mniej „żytką” a więcej rzepaku — oto jakie byłoby przyznanie rolnikom kresowym, jeśli chcą wybrnąć z beznadziejnego kryzysu.

Od dobrej woli rolników zależy czy będą się nadal dusić i męczyć w kryzysie czy też próbują się z jego uścisków wy dostać.

Kursy samorządowe dla kandydatów na posady w administracji komunalnej

Z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego i pod kierunkiem Wydziału Samorządowego jest przygotowywany kurs samorządowy dla kandydatów na pracowników umysłowych w administracji komunalnej.

Na kurs, który rozpocznie się w miesiącu kwietniu (o dokładnym terminie będzie osobne zawiadomienie) i trwać będzie 5 do 6 tygodni, będą przyjmowani przede wszystkim uczestnicy walk o niepodległość Polski i byli wojskowi.

Ukończenie kursu samorządowego da możliwość absolwentom tego kursu ubiegania się o posady wójtów, sekretarzy urzędów gminnych, ich zastępców, kancelistów względnie o inne, niższe stanowiska w administracji komunalnej.

Urząd Wojewódzki przyczyniając się do zorganizowania kursu samorządowego, pragnie dać możliwość bezrobotnym pracownikom umysłowym wykorzystanie okresu przymusowej bezczynności na zdobycie wiadomości, które w przyszłości niewątpliwie ułatwią zdobycie pracy zarobkowej.

Uczestnicy kursu w czasie jego trwania będą korzystać z bezpłatnego mieszkania i utrzymania.

Podania o przyjęcie na kurs wraz z życiorysem i odpisami świadectw szkolnych należy składać w Wydziale Samorządowym Urzędu Wojewódzkiego do dnia 15 kwietnia b. r.

Pierścionkomanja

Są ludzie, którzy muszą mieć na palcu pierścionek. Byłoby to zrozumiałe, gdyby pierścionek — jak to było w starożytności — był symbolem wolności. Obecnie pierścionek ma znaczenie wręcz przeciwne. Jest symbolem niewoli: bądź to narzeczeńskiej, bądź małżeńskiej. A jednak są ludzie którzy umarliby bez pierścionka. Takim napewno nie szczęślikiem jest ten Niewiadomo Kto, który p. Mentur Nadziei musiał ukraść pierścionek, bo inaczej byłoby z nim źle.

Dorożkarz № 13

wjechał do kiosku z gazetami

Wczoraj w godzinach popołudniowych dorożka № 13 manewrując u zbiegu ulic Dominikańskiej i Magistrackiej wjechała na kiosk Aleksandra Wikaruka, wyrządzając właścicielowi poważne szkody.

Właściciel dorożki Januszewski Adam zostanie pociągnięty do odpowiedzialności.

O czym będą radzić na Kapitolu

W dniu 14-go kwietnia 1932 r. na godzinę 20-tą, wyznaczone zostało posiedzenie Rady Miejskiej.

Rozpządek dzienny między in. Rozpatrzenie i uchwalenie dodatkowego preliminarza budżetowego miasta Grodna na rok 1931—32.

Przeniesienie kredytów (virement) w budżecie miasta Grodn.

na rok budżetowy 1931—32. Sprawozdanie w sprawie ustalenia własności miasta co do różnych kategorii ziem miejskich. Wprowadzenie zmian opłat pobieranych za sprawdzanie mięsa na Stacji Kontroli.

Opodatkowanie uboju bydła i trzody chlewnej w Rzeźni miejskiej oraz tusz przywozowych na rzecz Powiatowego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Grodnie.

Składajcie ofiary na bezrobotnych!

| | |
|---|--|
| Początek seansów o g. 6—8—10 | |
| Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID” Brygidzka 2 | Dzisiaj ostatni dzień 7 portów 7 dziewcząt |

Brzydko p. Zaks!

Nie wiemy co było tem nieporozumienia pomiędzy p. Zakssem a p. Berestowską Merg. Wiemy że nieporozumienie skończyło się bardzo brzydko dla p. Zaks.

Co takiego zrobił? Brzydko pobił p. Merg.

Napad rabunkowy

Nocy wczorajszej o godz. 2-jej, banda złczona w przybliżeniu z 10 ludzi, przyjechała 3 ma jednokonnymi wozami do wsi Rusinowce k. Skidla, gdzie powłamaniu się do budynków gospodarczych trzech gospodarzy, dokonali większej kradzieży stomy, siana i zbóż, poczem zbiegli w kierunku Łabna. Zaalarmowani właściciele okradzionych gospodarstw puścili się za bandą w pogoń. Ta jednak ostrzeżując się gęsto zbiegła bez śladu.

GRAWER
HSOŁOWIETCZYK
Grodno, ul. HOOZIERA 1

DZIS W KINACH P.T.K.
Tel. 214 CENY ZNIŻONE.

sean. o g. 8. 10

Dźwiękowiec
Kino „POLONJA”
Pocztowa 4

Wzruszający dramat erotyczny
100% dźwiękowiec mówiony
po czesku p. t.

JEJ CHŁOPCZYK

W rol. głów. 8-io letni Jas
Fehner syn słynnej artystki
Magdy Soni, M. Sonia
i Jarosław Kačan.

wstęp od 70 groszy.

Dźwiękowiec
Kino „A POLL O”
Dominik. 26

Fascynująca **Joan Graford**
oraz męski **Clark Gable**
w wielkim filmie dźwiękowym
p. t.

„NIEWINNA GRZESZNICA” wstęp od 60 gr.

Kino „PALACE”
Orzeszk. 13

Ewa Francis, Gabriel
Gabrio i Jan Toulout
w dramacie życiowym
p. t.

MAŻIKOCHANEK wstęp od 50 gr.

Prenumerata miesięczna z odnośnieniem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr. 1 szpalt. w tekście, 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-jej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625. Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor: Tadeusz Koruński.

Druk. „Polska Druk. Kresowa” Grodno, Dominikańska 21.